CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 50 kop. — 1 K 6. h
Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop. — 33 h
Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. — 5 K
Cena egzemplarza 2 kopiejki — 6 halerzy.
Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2216. Lwów, sobota dnia 31. stycznia (13. lutego) 1915. Rok V.

Z DWORU.

Sebastopol 29/I. (11/II.) (PAT). O godz. 10 rano Najjaśniejszy Pan przybył do Sebastopola. Z cesarskiej przystani Najjaśniejszy Pan w towarzystwie ministra marynarki, dowódcy floty Czarnego Morza i świty udał się do portu na przegląd floty. Następnie Najjaśniejszy Pan zwiedził szpital marynarki.

Na froncie russko-austrj.-niemieckim.

Ze sztabu Zwierzchniego Naczelnego Wodza. 29. I./11. II.:

We **wschodnich Prusiech** w sposób określony wyjaśniło się skoncentrowanie przez Niemców bardzo znacznych sił, które przeszedłszy do ofenzywy, rozwijają się głównie w kierunku na Wilkowiszki i Ełk. Ustalono, że nowe formacje przybyły na front z centrum Niemiec. Nasze wojska, wstrzymując przeciwnika, odchodzą od linji jezior mazurskich do naszego pasa granicznego.

Na froncie **prawego brzegu Wisły** toczyły się utarczki o charakterze lokalnym w kierunku od Myszyńca do Ostrołęki, w rejonie Sierpca, na rzece Skrwie.

Na **lewym brzegu Wisły** tylko wymiana strzałów.

W Karpatach ataki nieprzyjaciela na zachód od Mezö Laborcz na Jabłonów, na wschód od przełęczy Użok, i ofenzywa Niemców na wzniesienia Koziowej z powodzeniem odparte. Wzniesienie koło Rabe na wschód od Łupkowa wzięte po upornym boju, przyczem zabraliśmy do 1.000 jeńców i armatę.

—::—

Piotrogród (PAT) 29/I (2/II) Już dawno do czynnej armji zaczęły dochodzić wiadomości o formacjach, przedsiębranych przez Niemcy. Liczba na nowo sformowanych korpusów, które przeznaczone były do działania na wschodnim froncie dosięgła 4. Korpusy złożone są z kadrów, wydzielonych przez Niemców z zachodniego frontu, uzupełnionych rekrutami, a po części rezerwami. Obecnie donoszą z wiarygodnego źródła o pojawieniu się znacznych sił niemieckich we wschodnich Prusiech. Niewątpliwie w liczbie tych wojsk znajdują się nowe korpusy. Pojawienie się znacznych sił we wschodnich Prusiech, naturalnie z gruntu zmieniło sytuację. Dlatego też nic w tem dziwnego, że nasze wojska w celach ponownego ugrupowania się i zajęcia bardziej skoncentrowanego rozmieszczenia, odchodzą na własne terytorjum, gdzie mogą znaleźć oparcie o swoje fortece. Trzeba przypuszczać, że jesteśmy w przededniu większej i dłuższej operacji, która w końcu powinna rozstrzygnąć, przeciągającą się we wschodnich Prusiech walkę. Dlatego trzeba znowu przypomnieć o konieczności pogodzenia się ze szczupłością wiadomości o przyszłych walkach i działaniach, albowiem przy konieczności przestrzegania wojennej tajemnicy, urzędowe doniesienia nie mogą być chyba tak szczegółowe, jakby sobie życzyło społeczeństwo.

Wojna austrjacko-serbska.

Bukareszt 29 st. (11 lut.) PAT. Z Turn-Sewerina donoszą, że austrjackie i niemieckie wojska rozpoczęły zaczepne operacje przeciw Serbji.

Obecnie odbywa się silna strzelanina artylerji na froncie Dunaju między Hradyszczem, Milanowaczem i Smederewem (Semendrją).

Austrjacka artylerja ustawiona na wzgórzach koło Zemunia ostrzeliwała wczoraj przez dwie godziny Belgrad. Serbska artylerja odpowiadała ogniem.

Niemieckim saperom powiodło się zbudować kilka pontonowych mostów na Dunaju. Lada chwila oczekują wtargnięcia austrjackich i niemieckich wojsk do Serbji.

Flotylla powietrzna, złożona z piętnastu aeroplanów wzniosła się w węgierskiem mieście Panczowej i poleciała w głąb Serbji na zwiady.

—::—

Z Bukaresztu przez Odessę telegrafują do „Kij. Myśli“:

Serbja energicznie przygotowuje się do spotkania z nieprzyjacielem. W Belgradzie i Sabaczu ustawiono nowe baterje i karabiny maszynowe, przysłane z Francji. Na Sawie i Dunaju wybudowano nowe wielkie fortyfikacje pod kierownictwem inżynierów francuskich. Obrona brzegów składa się z artylerji francuskiej, która wylądowała ubiegłego tygodnia w Antiwari. Serbską armję uzupełniono dwoma nowymi korpusami.

Wojna z Turcją.

Ze sztabu armji kaukaskiej.

Urzędownie, 28 stycznia (10 lutego).

Dnia 26 stycznia (8 lutego) nasze torpedowce przedsięwzięły śmiały najazd na Rizę, Trebizondę i Platanę. Koło Trebizondy ostrzeliwały one tureckie baterje i zniszczyły dwa mosty, w Platanie zatopiły 30 naładowanych bark i łódź motorową, a koło Rizy zatopiły strzałami barkę i doszczętnie zniszczyły most żelazny.

Na froncie armji kaukaskiej nie było walk.

Piotrogród. (PAT.) 29 stycz. (11 lutego). Z powodu bombardowania Trebizondy w dniu 26 stycz. (8 lutego) przez nasze krążowniki donoszą nam: Ogień z rosyjskich okrętów prowadzono z takiem wyrachowaniem, żeby uszkodzić przedewszystkiem nieprzyjacielskie składy skarbowe, koszary oraz port a oszczędzać o ile możności spokojną ludność. Urządzona dla obrony Trebizondy baterja została przez krążowniki zrujnowana strzałami. Na morzu flota nasza dogoniła nieprzyjacielski transportowiec „Brussa“ i zatopiła go. Według zeznań załogi parowiec miał 50.000 pudów prowiantów.

Obrachunek wszystkich zatopionych przez nas okrętów nieprzyjacielskich i środków transportowych wykazuje, że dywersja, dokonana koło Jałty celem odwrócenia uwagi floty od przewozu materjałów dla armji anatolijskiej, pozbawionej zupełnie wszelkich zapasów, nie udała się. — Transport zapasów faktycznie przerwany został zaraz w początku, przyczem znaczną część materjałów zniszczyliśmy.

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Paryż. (PAT.) 27 stycz. (9 lutego). Komunikat urzędowy z dnia 27 stycznia (9 lutego) godz. 3 w dzień, podaje:

W Belgji z przerwami toczy się walka działowa. Nieprzyjaciel bombardował Ypres i Furne. Artylerja belgijska zburzyła fermę, której obrońcy zbiegli. Wzdłuż drogi Bethune La Basse ponownie zajęliśmy młyn, w którym uprzednio udało się nieprzyjacielowi umocnić się. Niemcy bombardowali Soisson pociskami zapalnymi. Na całym froncie Aisne, w Szampanji, artylerja nasza pomyślnie walczyła z baterjami niemieckiemi. Na wzgórzu Argońskiem wywiązała się bitwa w jednej z najgęstszych sekcji lasu i wskutek tego odznacza się bezładem. Obie strony wogóle utrzymały swe pozycje. W walkach, które się toczyły 25 stycznia, brało udział nie więcej, jak po 4 bataljony z każdej strony. Wczoraj z naszej strony brał udział w walce tylko jeden bataljon. W Lotaryngji i Wogezach toczyła się w dalszym ciągu walka działowa.

Paryż. (PAT.) 27 stycz. (9 lutego). Komunikat urzędowy z dnia 27 stycznia (9 lutego), godz. 11 wiecz, podaje:

W ciągu doby ubiegłej nie zaszło nic istotnego.

W dzień 26 stycznia wysadziliśmy w powietrze pod Faye na połudn.-zachód od Perrone, podkop, w którym pracowali żołnierze nieprzyjacielscy.

Paryż. (PAT). 28 stycznia (10 lutego). Prezydent Rzeczypospolitej Poincare wraz z ministrem wojny wyjechał do czynnej armji na kilka dni.

Paryż. (PAT.) Oficjalne doniesienie. Od 29 stycz. (11 lutego) godz. 11 wieczorem. Nieprzyjaciel wszczął silne bombardowanie Nieuportu i brzegów Izery, zadał jednak nieznaczny tylko materjalny uszczerbek. Nasza artylerja z powodzeniem odpowiadała. Na wyżynie Argońskiej w okolicy Bagatelle, po zaciętej walce trwającej całe rano, Niemcy o godz. 1 przypuścili szturm do naszych fortyfikacji Marie Therese, przy czem nieprzyjaciel nacierał kolumnami po cztery szeregi, frontem długim na pięć metrów. Atak został odparty ogniem naszej artylerji i piechoty. Nieprzyjaciel pozostawił wielu zabitych. W Wogezach, na południe od zamku Deluce i na północ od przesmyku Sainte Marie, nagłym szturmem zajęliśmy nieprzyjacielski okop. Na niektórych częściach frontu trwała silna walka artyleryjska.

Bukareszt. (PAT). 27 stycznia (9 lutego). Urzędowa gazeta „Wiktorul“ przytacza prowadzonej z węgierskim dziennikarzem rozmowy. Carpa, któryto rumuński działacz państwowy oświadczył, że Rumunja powinna stanąć po stronie Austro-Węgier. „Wiktorul“ z tego powodu pisze: Od samego początku wojny wykazywaliśmy, że nasi polityczni działacze powinni być ostrożni w swych słowach i czynach. Z wywodów Carpa widzimy z ubolewaniem, jak szkodliwe są podobne wynurzenia, zwłaszcza kiedy tego rodzaju polemika między naszymi państwowymi działaczami przenosi się na łamy zagranicznych gazet.

Wojna russko-austrjacko-niemiecka.

W „Dz. Kij." czytamy:

Sytuacja na wschodnio-pruskim froncie stała się tak poważną, iż nawet w dotychczas najważniejszej części bojowego frontu, nad Bzurą i Rawką, nastąpiła pauza w działaniach wojennych.

Po ostatniej wielkiej próbie przeforsowania dróg do Warszawy między Borzymowem, Huminem i Wolą Szydłowską, Niemcy zaniechali wszelkich ataków. Nie zdaje się nam jednak, by pauza miała oznaczać ostatecznie przejście armji niemieckich do roli biernej. Raczej jest to okres przejściowy, podczas którego Niemcy dokonywują przegrupowań wewnętrznych, dyktowanych przez ustalenie się nowej konfiguracji strategicznej w Prusach Wschodnich i w Karpatach. Bo też wielka bitwa na froncie karpackim nietylko się dotychczas nie skończyła, ale się nawet rozwija w dalszym ciągu. Upór, z jakim sztab koalicji germańskiej posyła coraz liczniejsze posiłki na ten front, pozwala mniemać, iż Niemcy do frontu tego nie mniejszą przywiązują wagę, niż do dyslokacji nad Bzurą i Rawką. Bez wielkiego ryzyka przypuszczać można, iż sztab austrjacko-niemiecki dąży do istotnego zaszachowania Galicji wschodniej ze Lwowem i Haliczem, licząc na to, iż Rosjanie będą woleli osłabić front swój nadwiślański niż wyrzec się zdobytych dzielnic galicyj kich. Wyrachowanie takie jest jednak oparte na psychologicznych raczej, niż strategicznych konjunkturach, tudzież na zgoła fantastycznem przypuszczeniu, że Rosjanie, na wzór Niemców — tylko w drodze żonglowania przerzucanymi z jednej części frontu do drugiej korpusami — są w możności utrzymać jednolite napięcie na całej linji bojowej.

Z przebiegu akcji na froncie karpackim notują ostatnie komunikaty następujące szczegóły:

Prawe skrzydło rosyjskie walczy z powodzeniem na terytorjum węgierskiem, na linji Bardyjów-Swidnik. Sztab koalicji germańskiej usiłował rozpocząć w tej sekcji frontu kontrofenzywę w celu uniemożliwienia Rosjanom przedostania się na drogi do Kassy i Miskolczu. Usiłowania te jednak — jak zapewnia komunikat — skończyły się zupełnem niepowodzeniem.

W rejonie Łupkowa ofenzywa rosyjska w dalszym ciągu rozwija się pomyślnie. Pozycje górskie, zajęte przez Austryjaków, są kolejno zdobywane przez kolumny rosyjskie.

Dalej na wschód dominuje ruch zaczepny wojsk austryjacko-niemieckich. Zająwszy przełęcz pod Tucholką (w rejonie Ławocznego) usiłowały wojska koalicji germańskiej forsować drogę do miasteczka Skole i do Stryja. W tym celu atakowały one pozycje rosyjskie pod Koziową, położoną o 8 kilometrów na północny wschód od Tucholki. — Ataki te, bardzo zażarte i krwawe, skończyły się pomyślnie dla Rosjan, jak i te, które Austryjacy dokonali na innej drodze do Stryja — pod Wyszkowem.

O akcji na lewem skrzydle rosyjskiem, na drogach do Stanisławowa i Kołomyi (rejon Nadwórnej), tudzień na Bukowinic, nic nam na razie komunikat nie wspomina.

DUMA.

Po mowie min. spr. zagr. Sazonowa, nastąpiły deklaracje poszczególnych odłamów Dumy, a mianowicie:

Jewsiejew (progr.) w imieniu posłów włościan oświadczył, że włościanie myślą tylko o armji, walczącej bohatersko na dwóch frontach z wrogami Rosji i Słowiaństwa, Niemcami i Turkami. Włościanie pragną zwycięstwa zarówno nad wrogami na polu walki, jak i zwycięstwa duchowego nad wrogami wewnątrz państwa. Włościanie wierzą, że Wielka Rosja idzie na spotkanie wielkiej świetlanej przyszłości po drodze bezwarunkowej trzeźwości.

W imieniu duchowieństwa Dumy przemawiał **o. Gepeckij**, spodziewając się, że wzajemna miłość i zaufanie będą jedyną kierowniczą zasadą we wzajemnych stosunkach narodowości, zamieszkujących Rosję.

Następnie zabrał głos poseł **Jarońskl** imieniem Koła polskiego i oświadczył, że teraz jest czas myślenia tylko o tem, jak naprężyć wszystkie siły w celu złamania grożącej całemu Słowiaństwu przemocy Niemiec. (Przeciągłe huczne oklaski na wszystkich ławach). Odezwa Zwierzchniego Wodza Naczelnego dowiodła nam, że wojna to świetlany cel naszych ojców i dziadów — zjednoczenie razem całego swobodnego polskiego narodu pod berłem Cesarza Rosji. Ta odezwa złączyła nas dokoła naszego sztandaru. (Huczne oklaski). My wierzymy, że rozstrzygnięcie w pełnym rozmiarze kwestji stosunków Polski do Rosji możliwe będzie dopiero po skończeniu wojny, ale mamy prawo oczekiwać, że rząd w stosunku do Polaków będzie się istotnie kierował duchem i treścią odezwy Zwierzchniego Wodza Naczelnego. (Oklaski).

W imieniu Ormian przemawiał **Napadżanow.** Rosyjscy Ormianie przedstawiają w związku z narodem rosyjskim jedno nierozerwalne organiczne ciało. Zachowanie się Ormian w kampanji tureckiej jest lepszą odpowiedzią na kwestję, jak odnosi się do Rosji turecka Armenja. Tureccy Ormianie z nadzieją i wiarą oczekują od Rosji swojego uwolnienia.

Ramot w imieniu Estończyków wyraża zapatrywanie, że zwycięstwa Rosji, to nie tylko podstawa rozkwitu Wielkiej Rosji, ale i rozkwitu narodu estońskiego, który związał swoje losy z narodem rosyjskim krwią i bezinteresowną miłością.

Friedmann w imieniu żydów oświadczył: W czasie wojny z wrogiem zewnętrznym... żydzi... nie licząc się z czynionemi im krzywdami, będą święcie spełniali swój dług wobec ojczyzny, nie szczędząc żadnych ofiar.

Zalit oświadcza, że Łotysze będą współdziałali w odniesieniu zwycięstwa nad wrogiem, wierząc, że w związku z niem zginą resztki feudalizmu i jarzma niemieckiego.

Tewtelew w imieniu muzułmanów oświadcza, że muzułmanie uważają się za obywateli rosyjskich nie tylko wtedy, kiedy dobijają się praw, ale i wtedy, kiedy im przychodzi spełniać swoje obowiązki wobec ojczyzny. Uczucia muzułmanów są zgodne z uczuciami i myślami wszystkich rosyjskich obywateli.

Godniew w imieniu kazańskich obcoplemieńców oświadcza, że oni gotowi całe życie i majątek nieść w ofierze dla obrony ojczyzny i żywią nadzieję, że po ukończeniu wojny prawo w dostatecznej mierze ubezpieczy ich język i wiarę.

Przemawiał następnie październiekowiec Kowalewskij, socjal-demokrata Czheidze, trudowik Kereńskij, kadet Milukow, progresista Jefremow, październikowiec, z lew. Szydłowskij, centrowiec Lwow II., nacjonalista Sawenko, prawicowiec Lewaszow i w imieniu armji i kozaków Karaułow.

Jednogłośnie przyjęto następującą formułę:

Duma państwowa, chyląc się przed świetnymi czynami żołnierzy, śle powitania armji i flocie, śle sprzymierzeńcom dań głębokiego szacunku i uczucia, wyraża niezłomne przekonanie w osiągnięcie wielkich narodowych i oswobodzicielskich zadań wojny i oświadcza o nieugiętem postanowieniu rosyjskiego narodu prowadzenie wojny do tej pry, dopóki nie będą podane wrogowi warunki, ubezpieczające pokój w Europie i ustanowienie prawa i sprawiedliwości.

Izba gmin.

Londyn. (PAT). 29/I. (11/II.). Odpowiadając na interpelację, czy zamierza Rząd Wielkobrytański w celu zakończenia strasznego przelewu krwi otwarcie sformułować warunki, na których Wielka Brytanja i jej sojusznicy byliby gotowi przystąpić do omówienia warunków pokoju, oświadczył **Grey**, że wypowiedziane niedawno publicznie o Niemczech opinje nie dają podstawy do przypuszczenia, że można będzie zbliżyć się do wspomnianego wyżej celu wstępując na drogę, zalecaną przez autora interpelacji. (Długotrwałe oklaski).

Komitet ratunkowy.

(Komunikat).

Na podstawie pozwolenia udzielonego przez JE. General-Gubernatora Galicji hr. Bobryńskiego, zawiązał się obywatelski „Komitet Ratunkowy" dla Galicji, mający na celu niesienie pomocy ludności, dotkniętej skutkami wojny.

Działalność komitetu: komitet: 1) zbiera dokładne informacje o niezbędnych potrzebach ludności; 2) organizuje pomoc dla ludności miast i wsi, zniszczonych wojną; 3) organizuje zaopatrzenie rolników w nasiona i sprzężaj; 4) zbiera konieczne dla tego środki i przyjmuje zaofiarowane na ten cel dary; 5) organizuje po wsiach miastach i parafjach lokalne, współdziałające z nim komitety; 6) wchodzi w stosunki z organizacjami o analogicznych celach.

Komitet opiera się na następujących zasadach: Cel komitetu: a) pomoc doraźna dla dotkniętej klęskami wojny ludności Galicji; b) przywrócenie podkopanych wojną podstaw gospodarczego życia tejże ludności.

Na konstytuującem zebraniu komitetu byli obecni pp.: Stanisław hr. Badeni, Stanisław Biega, Aleksander Dąmbski, Antoni DzięDzielewicz, Włodzimierz Godlewski, Stanisław Grabski, Stanisław Kasznica, Władysław Kraiński, Władysław Michejda, Józef Milewski, Jan Gwalbert Pawlikowski, Leon hr. Piniński, Albin Rayski, Tadeusz Rutowski, Leonard Stahl, Maksymiljan Thulie, Zygmunt Wasilewski, Józef Wczelak.

Przewodniczącym komitetu został wybrany p. Pawlikowski, do wydziału wykonawczego weszli oprócz przeodniczącego pp. hr. Piniński, Dąmbski, Kasznica, Grabski, Biega i Godlewski (jako skarbnik).

W dalszym ciągu komitet uchwalił zasady regulaminu, utworzenie sekcji dla poszczególnych działów swej pracy i zorganizowanie biura przez Wydział wykonawczy.

Fundusze na cele komitetu składać należy do Banku krajowego.

†

GUIDO baron BATTAGLIA

DI SOPRAMONTE E PONTEALTO

emerytowany starosta

[illegible] obywatel honorowy miasta Nowego Targu

przeżywszy lat 69, zaopatrzony św. Sakramentami zmarł we Lwowie 12 b. m., po długich cierpieniach.

Pogrzeb odbędzie się jutro, w niedzielę, o godz. 3 po połud., z domu żałoby przy ul. Ochronek l. 3.

KRONIKA.

Repertuar Teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie (ul. Akademicka 13).

W sobotę 13. lutego (31. stycz.) — pierwszy raz: „Mąż trzech żon", farsa w 3 aktach Kratz'a i część muzyczno-wokalna (I-szy występ p. Kamili Krajewskiej-śpiewaczki operowej).

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka, (plac Marjacki 7).

Teatr w Kasynie miejskiem odegra dziś wieczorem po raz pierwszy doskonałą farsę w 3 aktach Kratza p. t. „Mąż dwóch żon". obfitującą w mnóstwo arcykomicznych momentów. — Wczorajsza próba jeneralna tej sztuki wypadła bardzo dobrze. Całość jest wystawiona z wielką starannością, okazale i barwnie. Obsadę tworzy doborowy zespół artystów, a mianowicie: pp. M. Sznage, Z. Dobrzańska, H. Miłosz, H. Latoszyńska, M. Grabowska, K. Okornicki, J. Dobrzański, J. Rygier i M. Pell. Przedstawienie to uzupełnią produkcje muzyczno-wokalne w wykonaniu: pp. L. Rogińskiej, K. Krajewskiej, H. Millera i „Dziewiątki" chóru technickiego. Akompanjuje w dalszym ciągu zaszczytnie znany prof. Fr. Neuhauser. W antraktach daje koncerty orkiestra teatralna pod batutą dyr. Słomkowskiego.

—:—

Śp. Karol Feliks Czerwiński, st. rewident kolei państw., zmarł wczoraj we Lwowie, przeżywszy lat 53; pogrzeb odbędzie się jutro w niedzielę o 12 w południe (czas ratuszowy), z domu żałoby ul. Sadownicka l. 73, na cmentarz Łyczakowski.

Z operacji wojennych zimy. Po nader silnej ofenzywie, która trwała bez mała dwa tygodnie doczekaliśmy się wreszcie podniesienia się temperatury i odwilży, będącej jak się zdaje zapowiedzią bliskiej już wiosny. Mróz cofnął się na dawniej zajmowane, zresztą zawsze jeszcze dosyć silne pozycje, z których zapewne będzie ryzykował częste wycieczki, dopóki nie wyprze go i stamtąd potężny i nader energiczny dowódca: słońce. Na razie jednak zima ma do swego rozporządzenia oprócz głównej swej siły — mrozu całe nietknięte prawie dotąd rezerwy, jak wichurę, śnieżycę, oraz cały zapas fortelów wojennych, które zapewne jeszcze przez cały przyszły miesiąc dadzą nam się dobrze we znaki i które trzeba będzie odpierać wytrwale i mężnie.

Herb Galicji. Na posiedzeniu Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności wybitny znawca heraldyki kapitan Bielawienien złożył komunikat, że z rozporządzenia władz wyższych dokonując badania sztandarów austryjackich, zastanowił się bliżej nad pochodzeniem herbu Galicji. Otóż herb ten, jego zdaniem, należy do rzędu niesymbolicznych, t. zw. „mówiących“. Wobec tego zaś, że kawka nazywa się po rusku „halka“, nazwa nadana stąd całemu krajowi świadczy o ruskiem pochodzeniu herbu. Powstanie jego odnosi sprawozdawca do epoki, w której zostało założone miasto Halicz. („Kołokoł“).

Narady polsko-rosyjskie. „Birż. Wied.“ donoszą: W ostatnich kilkunastu dniach w Piotrogrodzie odbywały się narady działaczów społecznych w sprawach rosyjsko-polskich. W naradach brali udział przedstawiciele społeczeństw: rosyjskiego, polskiego i żydowskiego. Między innymi w dyskusji uczestniczyli: prof. Arabażyn, prof. Wasiljew, prof. Hessen, rektor Grimm, poseł do Dumy Kiereński, Łopatin, Milukow, Miakotin, poseł Niekrasow, Protopopow, Rodiczew, Siemionow, Czarnołuski; grupę polską reprezentowali umyślnie przybyli do Piotrogrodu z Warszawy i stale mieszkający w Piotrogrodzie i Moskwie, jako to pp.: jen. Babiański, prof. Baudouin de Courtenay, Więckowski, Konic, mec. Lednicki, Mickiewicz, Niedźwiecki, Patek, prof. Petrażycki, Supiński, Jankowski i inni; ze strony żydów występowali pp.: Bikerman, Bramson, Bruckus, Landau i inni. Rusinów reprezentował M. Sławiński.

Promocja. P. Józef Schweig, kandydat adwokatury z Brodów, otrzymał na uniwersytecie tutejszym stopień doktora praw.

Emeryci, wdowy po nauczycielach i sieroty, którzy pobierali dotąd pensje z głównej kasy krajowej, zgłaszają się od wczoraj w magistracie, gdzie w biurze Rady szkolnej sporządza się wykaz, uprawnionych do poboru pensji, którą otrzymają w wysokości jednej trzeciej części za październik i listopad.

Wieści o jeńcach. Stanisław Kozak z Bełzca, pow. Rawa Ruska, prosi o zawiadomienie jego siostry Franciszki, zamieszkałej we Lwowie przy ul. Szumlańskich, że jest zdrów i znajduje się w niewoli.

Do „Gazety narodowej“ donoszą, że w gubernii orenburskiej, w Krasnochołmskiej stanicy, przebywa w niewoli por. ułanów Władysław Krogulski, a w gubernii woroneżskiej, w mieście Biruoz, por. ul. Włodzimierz Sołowij.

W sprawie nabywania spirytusu denaturowanego. Osoby, chcące nabyć spirytus denaturowany, muszą zgłaszać się do poszczególnych cyrkułów policyjnych, gdzie otrzymają od urzędujących komisarzy pozwolenie, które jednak musi być potwierdzone przez gradonaczelnictwo. Potwierdzenie takie otrzymać można każdego tygodnia w poniedziałek, środę i sobotę.

Obława na rzezimieszków. Wczorajszej nocy urządziła policja obławę, w czasie której przytrzymano kilkanaście podejrzanych osób. Biorący w wyprawie udział ajent Wieser aresztował na jednem z przedmieść Jana Krecha i Franciszka Niemca, poszukiwanych przez policję za kradzież z włamaniem. U wielu innych znaleziono przy rewizji mnóstwo wytrychów i kluczy.

—::—

Zginął piesek czarny, mięszany ratler, wabi się „Kruczek“. Łaskawy znalazca zechce się zwrócić pod adresem: ul. Zimorowicza l. 10, I. p.

„KINO KOPERNIK“ daje dziś w programie: 1) Sport w Ameryce, interesujące zdjęcie z natury. 2) Nieproszony gość, znakomita komedja. 3) Podcięty kwiat, wzruszający dramat w 3 aktach. 4) Słomiany wdowiec, arcyzabawne. 5) Kołysanka Babuni, interesujący dramat w 3 aktach. 6) Pierwszy obiad młodej małżonki, komedja do rozpuku.

Niewygodne włosy.

Wśród listów, które przychodzą z frontu i pomieszczane są w prasie spotyka się i wielce zabawne i pouczające. Oto naprzykład, co pisze pewien oficer artylerji:

„W tych dniach doniesiono mi, że w naszej okolicy grasuje szpieg kobieta. Opisano mi nawet, jak wygląda: włosy owa kobieta miała rude. Ja znów ze swej strony doniosłem o wszystkiem do komendanta baterji. Gdy nazajutrz przyszedłem na obiad, zawiadomiono mnie, że oczekuje mnie kapral z dwoma żołnierzami w towarzystwie jakiejś damy, o rudych włosach. Podszedłem ku nim i mogłem tylko stwierdzić, że ruda kobieta nie mówi innym językiem prócz flamandzkiego. Ku końcowi obiadu któryś z podoficerów zastukał w drzwi, i oznajmił, że przybył kapral z dwoma żoł-

Z TEATRU.

—::—

(Dokończenie).

Taka jest ta sceniczna pieśń, ta utkana ze światła sztuka. Znika wobec niej wszelka norma oceny, a wywiązuje się uczucie podobne do wdzięczności. Za co, o tem się nie myśli. Za słoneczność kilku godzin, przeżytych cicho. Więc nie można tej komedji przetrząsać i poddawać zwyczajnej akcyzie. Trzeba ją uznać za doskonałą bez zastrzeżeń. Widzieć w niej macierz tego wszystkiego, co w nas jest zdrowe. I rozmarzyć się nią trzeba. Że jest bez jednego złego człowieka, jak łan bez kąkolu. I trzeba ją zato pokochać. Tych jej ludzi prostych a wytwornych, naiwnych i pięknych. Ale przedewszystkiem dobrych.

Tylko, żeby te postacie pokochać, trzeba je zobaczyć żywemi. A na to można sobie było pozwolić chyba w czasach Podwyszyńskiego, który się nigdy Fredry nie uczył na pamięć, a tak go umiał podrabiać, że najbieglejsi znawcy nie poznawali różnicy między tekstem, podpowiadanym przez suflera a jego improwizacją. Któryby to aktor dziś potrafił? Ale tamci ludzie wzrośli u stołu Fredry, żyli na jego chlebie. Czuli go. Jego stylu nie potrzebowali się uczyć. Przynosili go z sobą na scenę. Wśród naszej drużyny aktorskiej zaledwie tu i ówdzie zaświeci siwizną głowa, pamiętająca tamte czasy. Więc dziwić się nie można, że w naszych „Ślubach“ oceniać trzeba głównie dobre chęci. Mieli je wszyscy. I wszyscy szli samopas, grając jakimś instynktem, dając majak zamiast światła. Zabłąkał się między nich świetny Radost Jaworskiego i było mu między nimi jakoś nieswojo. Plemiennie jasny, dobry jak miód i jak wosk miękki, nie grał, tylko żył, stawał się wzorem dla młodych, zachodem Fredrowskiego słońca. Do pary z nim bardzo nierówniej stanęła pani Grabowska. Dobrojską przetransponowała na mieszczański ton. Była dzisiejszą starszą panią. W rolach młodych miał lot Fredry chyba jeden Okornicki. Choć i on nie zawsze. Na tym doskonałym aktorze znać przepracowanie. Rolę Gustawa w innych warunkach, wierzę, że odtworzy inaczej. Obecnie dał dobrą całość z pewnymi wykończonymi pracowicie szczegółami. Najlepszy był w scenach wesołych, błyskał w nich szczerością, rozlewał młodą pełnię życia. Słabł w miejscach lirycznych, ciężyły mu w nich słowa, krępował go wiersz. W trudnem położeniu znalazł się jako Albin pan Pell. Grał obok doświadczonego aktora. I grał bardzo niewdzięczną rolę. Na kilkunastu Albinów, jakich zdarzyło mi się widzieć, arcydzieło robił z niej tylko Śliwicki. Może dzięki wyjątkowym warunkom zewnętrznym, dzięki jakiemuś romantycznemu wdziękowi, który z niego wiał, dzięki przecudnemu głosowi i ruchom miękkim jak muzyka. Ale ten aktor rozumiał, że karykaturę, jaką niewątpliwie stworzył Fredro, należy ożywić, userdecznić, napełnić sobą. I dlatego on jeden zrezygnował z konwencjonalnego płaczka, z deklamującej fontanny. Był kochającym poetycznie, uśmiechniętym do własnej miłości mimo zewnętrza ponurego młodzieńcem. Pan Pell grał tradycjonalnie. Był karykaturą karykatury. Dlatego nie budził długo interesu. Dopiero w łatwiejszej części zadania, w ostatnim akcie zaczął pełnieć, był śmieszny, ale i sympatyczny. Zagrał kilka scen zdumiewająco dobrze. I przekonał mnie raz jeszcze, że we właściwych rękach może urość na aktora nawet bardzo poważnego. Wielkiemu talentowi Zielińskiej dano za mało czasu na opanowanie Klary choćby pamięciowe. Artystka rozsypywała w niej klejnociki, miała prześliczne wprost sceny, wzruszające szczere ustępy, ale musiała co jakiś czas hamować rozpęd słów, zatrzymywać pęd uczucia. Rola w takich warunkach grana, podnieca niezdrowo. Było to widoczne zwłaszcza w momentach dramatycznych. Klary nie można grać tak silnie. Świat Fredry jest na to za spokojny. Zna łzy panieńskie, ale nie zna tak gwałtownej, rusztowanie komedji wyginającej rozpaczy. Tem więcej, że aktorskie wypracowanie tej rozpaczy było bardzo nowożytne, zlekka zatrącające histerją, nieznaną jeszcze w tym cichym dworze. Mimo tych skaz, grę ulubionej artystki uagrodziły wywoływania i wniesiona na scenę przez dwóch ludzi oranżerja. Anielę grała pani Okornicka. To jest rola, wymagająca całej gamy dziewczęctwa. I jeszcze liryki, rozśpiewującej ją do miłosnych wyznań. A przedewszystkiem tej naiwności, która sama o sobie nie wie i przez to chodzi w jakiejś dziecięcej powadze. Na roli tej padły największe talenty. Historja polskiej sceny zna zaledwie kilka jej godnych przedstawicielek. Pani Okornicka, którą miałem sposobność nieraz pochwalić, żyła na scenie letargicznie, ruszała się woskowo i była temu wszystkiemu, co się koło niej działo, za daleka. To ogólne przygnębienie udzieliło się i Kalinowskiemu, który jako Jan pierwszy raz chyba nie miał na scenie humoru. Mówił tak, jakby ktoś w starym dworze umarł.

Może to umarł Fredro. W nas umarł. Coś się popsuło między nim a nami. Czekałem, kiedy się sala rozbawi, kiedy ją ogarnie zwykły radosny prąd, magnetyzm genialnego serca. I nie mogłem się doczekać. Była co najwyżej jakaś reprezentacyjna wesołość u osób wykwintnych, wiedzących, że to pokazują Fredrę. U większości zupełna obojętność. I jeszcze śmiech, z naiwnych wychodzący dusz, którym wszystko jedno z czego się śmieją. Był ten spektakl pogrzebem staropolskiej wesołości, zasypywaniem jakichś przejasnych źródeł, pustem kazaniem nad najpełniejszym naszym człowiekiem. A to musi pobudzić do smutnych rozważań. Czytuje się jeszcze Fredrę, a nawet cytuje. Daje mu się niemiłą, patynową nazwę klasyka. Ale równocześnie wychodzi jego poezja z potrzeb codziennych, znika jako prawda sceniczna, przechodzi w stan emerytalny. A Fredro, to jest to, po czem się poznajemy na świecie, polska pszenica, nie wydziobana dotąd przez zachodnie ptaki, ochrona przed obcym fasonem, który się wdziera zarówno w nasze piśmiennictwo, jak w życie. Dbajmyż tedy o ochronę Fredry na scenie! Pomyślmy nad środkami ratowania jego stylu! Znalazły w podobnych wypadkach radę społeczeństwa zachodnie, szukajmy jej i my! Nie pomoże cześć, oddawana wielkim ojcom teatru w odświętnych bronzach, jeśli się ich rozdrabnia i kruszy w codziennem obcowaniu.

STANISŁAW MAYKOWSKI.

nierzami i jakaś dama. Odparłem, że wiem już o tych przybyszach i zająłem się obiadem. Ale po upływie kilku minut znowu odezwało się stukanie w drzwi i powtórzyło się takiesame doniesienie. Przypuszczając, że ktoś chciał zażartować sobie ze mnie, albo że kapralowi uprzykrzyło się czekać, rozgniewany oświadczyłem, że jeżeli mi kto jeszcze słówko piśnie o owej ryżej kobiecie, zamknę kaprala na cały dzień. Skończywszy obiad wyszedłem, aby wydać rozkaz odprowadzenia aresztowanej do pomocnika starszego wojskowego sędziego. Jakież było moje zdziwienie, gdy ujrzałem trzech kapralów i sześciu żołnierzy eskortujących trzy rude kobiety. Okazało się, że każda bateria schwytała jedną rudą. W tej chwili starszy sierżant, oddając mi ukłon wojskowy, szepnął złowieszczo, że jeżeli trzeba, to może przystawić jeszcze jedną rudą z pobliskiego folwarku. — Odesłałem wszystkich tych ludzi do sędziego wojskowego z odpowiednim zapiskiem, a w odpowiedzi otrzymałem list pospieszny, przywieziony automobilem przez specjalnego posłańca, z prośbą, by przerwać nadsyłanie rudych, ponieważ cały dziedziniec domu, w którym mieści się sąd polowy, jest niemi zapełniony i nikt nie wie jak je wyżywić i uspokoić, bo wszystkie te rude damyszpiegi zachowują się nader wyzywająco. W następstwie tego, polowaniu na szpiegów trzeba było położyć kres osobnym rozkazem, — kończy autor listu. — (Posl. Now.).

„Tannhäuser“ w Paryżu.

(Z powodu rocznicy śmierci R. Wagnera).

—::—

Opis wydarzeń podczas pierwszego przedstawienia „Tannhäusera“ w Paryżu w roku 1861 ciekawy jest z wielu względów a czerpiemy go z „Listów“ naocznego świadka, Polaka, Andrzeja Edwarda Koźmiana (tom IV). Dnia 23. marca Koźmian wybrał się do Wielkiej Opery na ostatnie przedstawienie tego dzieła i tak pisze:

„Nigdym się jeszcze tak dobrze na teatrze nie ubawił; nie było to przedstawienie, ale walka i to prawie międzynarodowa. Wagner był dyrektorem orkiestry w Dreźnie, w r. 1848 należał do tamtejszej partji rewolucyjnej. Wygnany z Niemiec, zaczął na wygnaniu pisać opery, które wzbudzały w całych Niemczech najwyższy entuzjazm. On sam dumą germańską przejęty, uwierzył w swój twórczy genjusz i nie tylko w kraju, ale i w muzyce chciał zrobić rewolucję. Zaczął pomiatać poprzednikami swymi, jako nieuków i kompozytorów płaskich arjetek uważać Mozarta(?), Webera i Meyerbeera, wszystkich Włochów i wszystkich Francuzów; ogłosił, że on dopiero muzykę uczyni nową i nazwał swe utwory muzyką przyszłości. Poparty przez stronnictwo rewolucyjne, uzyskał ogromną wziętość i chwałę w Niemczech. Zwłaszcza „Tannhäuser“ od lat dziesięciu miał duże powodzenie w Germanji. Przybywszy tu, do Paryża, chciał się usłyszeć, bo nigdy nie widział opery swojej na scenie.

Księżna Metternichowa, fanatyczka jego muzyki, wyjednała u cesarza Napoleona i u Walewskiego, że „Tannhäusera“ przyjęto; z wielkim kosztem przygotowano przedstawienie. Dumny Niemiec przy uzyskanej protekcji stał się niezmiernie wymagającym; musiano sprowadzić z Niemiec tenora, Niemanna, do jego opery, bo jemu tylko chciał powierzyć partycję Tannhäusera; Nadto sprowadzono 20 psów gończych, które na scenie (koniec pierwszego aktu) występują. Wszystko mu było złe, niedogodne, dąsał się, kaprysił, chciał sam orkiestrą dyrygować.

Wszystkie rady, jakie mu dawano, odrzucał, pewnym będąc tryumfu. Księżna Metternichowa, wszystkie panie niemieckie i Niemcy organizowały entuzjazm. Ja, który słyszałem w Niemczech „Tannhäusera“ i z nudy i z utrudzenia(!), jakie sprawuje ta muzyka, prawie omdlałem i bolu głowy się nabawiłem, przewidywałem, że publiczność francuska nie zasmakuje w tej metafizyce muzycznej, w tej filozofji Hegla instrumentalnej. Jakoż na pierwszej reprezentacji już się opozycja objawiła a entuzjazm ks. Metternichowej ciągle klaskającej, wywołał gwizdanie i sykanie trochę niegrzeczne, bo się publiczność ku niej obracała, sykała i gwizdała. Na drugiem przedstawieniu, choć w obecności cesarza i cesarzowej, znowu gwizdano i świstano jeszcze zapalczywiej. Księżna ambasadorowa (ks. Metternich był wówczas ambasadorem austrjackim w Paryżu) już się nie pokazała.

Trzecie przedstawienie dano nadzwyczajne, aby abonenci nie mieli prawa skarżyć się, że ich uraczają muzyką, która ich nudzi. Tymczasem uorganizował się spisek przeciw operze: Jockey-Club poprzysiągł jej śmierć. Jockeje uzbroili się w świstawki złote i srebrne, niektórzy przez tydzień cały uczyli się grać na flecikach, aby kocią muzyką zagłuszyć muzykę przyszłości. Na tem więc przedstawieniu byliśmy w niedzielę. Początek pierwszego aktu, acz nudny nieskończonym nigdy recytatywem między Wenerą a Tannhäuserem, przeszedł spokojnie; lecz gdy fanatycy licznie zebrani zaczęli się unosić i klaskać wśród septetu, który jest piękny, odezwały się pierwsze gwizdy i świsty. Jeden tylko sławny marsz, który w istocie jest arcypiękny, znalazł ułaskawienie. Od drugiego aktu ciągle gwizdano, śmiano się, odzywały się i tony flecikowe i wśród najpompatyczniejszej, lecz niezmiernie nudnej arji na fleciku (pasterz) ozwała się znana śpiewka: „As tu du bon tabac dans ta labatiere“. Orkiestra i śpiewacy musieli się kilkakrotnie zatrzymywać. Niemcy się wściekali, zaczęli krzyczeć „a bas les Clubs, a la porte les Jockey“, którzy najspokojniej i widocznie w ustach mając gwizdawki, gwizdali; szczególnie książę Murat i książę Wagram.

W istocie była to scena gorsząca, bo mniejszość narzuciła swą wolę większości. Większość chciałaby była wysłuchać tej opery, która długa nudna (!), niezrozumiała, ale przecież godna uwagi, bo jest kilka pięknych ustępów i nacechowanych geniuszem muzycznym, jak: septuor, marsz, chór pielgrzymów, pieśń do gwiazdy. Wagner jest w muzyce tem, czem Norwid w naszej poezji; zabawny nudą, ciemnotą i dumą. Nic się więc złego nie stało, że duma germańska porządnego klapsa dostała. Kompozytor cofnął swą operę, już jej grać nie będą. Szkoda, bo nic na świecie zabawniejszego nad tę nudę wśród gwizdania z jednej strony, a wściekłych oklasków z drugiej“.

Dziś, wiemy, rzecz ma się inaczej. „Tannhäuser“ oraz wszystkie inne dzieła Wagnera należą do stałego repertuaru opery paryskiej. Zeszłego roku z całym pietyzmem Paryż wystawił „Parsifala“ a w maju „Theatre des Champs-Elysees“ wystawił prawie całego Wagnera po niemiecku przy udziale takich dyrygentów, jak Nikisch, Pollak i Weingartner. Ale nietylko w Paryżu, lecz i na wszystkich innych scenach utwory tego genialnego mistrza z Bayreuthu stanowią punkt kulminacyjny każdego sezonu operowego.

Lwowska scena wystawiła „Tannhäusera“ w r. 1897 z Fiorjańskim, następnie z Bandrowskim w głównej partji. Lecz dopiero w r. 1907 postawiono to dzieło na należytym poziomie artystycznym. W znakomitych artystach, śpiewaku Bandrowskim i kapelmistrzu Riberze, uzyskała nasza scena prawdziwych pionierów stylu wagnerowskiego; ich staraniem dzieło to otrzymało należytą szatę zarówno pod względem muzycznym, jak i dramatycznym, czego dowodem choćby nadzwyczajne powodzenie kasowe, bo w krótkim czasie opera ta 9 razy wypełniła widownię teatralną.

Grd.

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31. Redaktor: Zdzisław Tranda.

Dozwolono przez wojenną cenzurę.